



Czasoty



czasopismo straży granicznej

NASZA OFIARA

Już w najbliższym miesiącu, w grudniu, zmaleją nasze pensje. Prawie dziesiątą część uposażenia zwracać będziemy odtąd Skarbowi Państwa w formie podatku dochodowego.

Podatek ten pobierany będzie według następującej skali:

| Stopień wynagrodzenia | Wysokość wynagrodzenia, wypłacalnego w ciągu miesiąca w złotych | | Stopa procentowa podatku |
|-----------------------|---|-------|--------------------------|
| | ponad | do | |
| 1 | 100 | 150 | 7 |
| 2 | 150 | 200 | 9 |
| 3 | 200 | 250 | 10 |
| 4 | 250 | 500 | 11 |
| 5 | 500 | 1.000 | 14 |
| 6 | 1.000 | 2.000 | 17 |
| 7 | 2.000 | | 25 |

Nigdy nie mieliśmy za dużo, by związać koniec z końcem musieliśmy odmawiać sobie często wielu rzeczy, obecnie zaś nasz skromny budżet skurczy się jeszcze bardziej. Tem dotkliwiej to odczuwamy, że stoimy u progu zimy, kiedy to wydatki rosną, wobec potrzeby zakupienia opału, cieplej odzieży i zapasów żywności.

Trudno jednak. Ofiary ponosi całe społeczeństwo i my nie możemy być wyjątkiem. Dla utrzymania stałości waluty, w trosce o realny, niedeficytowy budżet — Rząd musiał opodatkować świat pracowniczy, podobnie jak opodatkuję po zebraniu odpowiednich materiałów handel i przemysł.

To też nie rozpaczać dziś trzeba, ale trzeźwo radzić, jak najlepiej urządzić się w nowych warunkach.

Równocześnie z nałożeniem podatku dochodowego na pensje wstrzymane zostało na czas nieograniczony potrącanie rat na spłatę bezprocentowych zaliczek na uposażenie. Następnie raty na spłatę Pożyczki Inwestycyjnej będą na prośbę zainteresowanych zmniejszone trzykrotnie. Komorne w mieszka-

niach podlegających ustawie o ochronie lokatorów oraz w budynkach należących do Skarbu Państwa ulega zmniejszeniu o 15% wzgl. 10%.

Doceniając trudności jakie pociągnie za sobą zmniejszenie uposażenia Komenda Straży Granicznej rozważa obecnie sposoby przyjęcia z pomocą ogółowi oficerów i szeregowych. Między innymi rozpatrywana jest w porozumieniu z władzami Kasy Wzajemnej Pomocy sprawa obniżenia do połowy rat na spłatę długów w naszej spółdzielni. Obniżenie to prawdopodobnie stosować będzie można tylko indywidualnie, ze względu na konieczność każdorazowego uzyskania przez dłużnika zgody ręcycieli na taką prolongatę.

Korzystając z tych wszystkich ułatwień uchronimy się przynajmniej w pierwszym okresie od wstrząsu spowodowanego raptownym zmniejszeniem dochodów.

W trudnych sytuacjach życiowych ludzie słabi załamują się, ludzie zaś silni, zdrowi i energiczni, wychodzą cało, często silniejszymi jeszcze. Podobnie dzieje się z grupami społecznymi i organizacjami. Nie ulega wątpliwości, że Straż Graniczna potrafi obronić się ujemnym skutkiem zmniejszenia uposażenia.

Pamiętajmy, że troszczy się o nas nasza władza służbowa, konieczne zaś ograniczenia umiemy znieść tak, jak na dobrych żołnierzy przystało.

W swym rozkazie na dzień naszego święta Pan Komendant Straży Granicznej określił nasze zadania na okres najbliższy w następujących słowach: „Niechaj te śluby pozwolą nam zwycięsko przetrwać zmagania o naprawę Skarbu, wymagające dużych ofiar od całego społeczeństwa i każdego z nas!”

Pamiętajmy o tem!

O rozszerzenie działalności Stow. „Samopomoc Straży Granicznej“

Na najbliższym Walnym Zgromadzeniu Delegatów Stow. Samopomoc Str. Gr. zgłoszony ma być projekt rozszerzenia zakresu działalności stowarzyszenia przez wprowadzenie zapomóg pieniężnych na wypadek śmierci osób, należących do najbliższej rodziny członków. Obok dotychczasowego pośmiertnego, wypłacanego wskazanym spadkobiercom w razie śmierci członka, oraz zapomóg, wypłacanych członkom z chwilą zwolnienia ze służby, byłyby projektowane zapomogi trzecią formą świadczeń na rzecz członków.

Zapamogi obracałyby się w granicach 150 do 300 zł., dodatkowe zaś obciążenia członków wynosiłyby według prowizorycznych obliczeń ok. 2 zł. rocznie. Na rezerwę dla pokrycia ewentualnych niedoborów przeznaczycyby można kwotę 30.000 zł., pozostałą z funduszu zasobowego stowarzyszenia po przeznaczeniu na rzecz Bursy dalszej sumy 20.000 zł., co również ma być przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia.

Inicjatorzy wychodzą ze słusznego założenia, że wprowadzenie projektowanej formy ubezpieczenia będzie dobrodziejstwem dla ogółu oficerów i szeregowych Str. Gr., tem większem, że wobec ograniczeń

budżetowych, nie będzie można w przyszłości liczyć na bezzwrotne zapomogi ze Skarbu Państwa.

Za osoby, należące do najbliższej rodziny, w razie śmierci których członkowie stowarzyszenia otrzymywaliby zapomogi, projekt uznaje:

1) w odniesieniu do członków żonatych, żonę oraz dzieci ślubne, uprawnione i adoptowane;

2) w odniesieniu do członków - kawalerów — ojca i matkę;

3) w odniesieniu do członków wdowców — dzieci ślubne, uprawnione i adoptowane, a w braku dzieci — ojca i matkę.

Zapomoga wynosiłaby w razie śmierci żony — 300 zł., w razie zaś śmierci innych członków najbliższej rodziny — 150 zł.

Projektodawcy proszą o nadsyłanie opinii w powyższej sprawie, tak, by jeszcze przed Walnym Zgromadzeniem można było projekt omówić wszechstronnie na łamach „Czat“.

Ze swej strony Zarząd Stow. Samopomoc występuje w tej sprawie z odpowiednią ankietą statystyczną.

Ucisk Polaków w Czechosłowacji trwa!

Nie ustaje prześladowanie Polaków w Czechosłowacji, które przerodziło się już w metodę, konsekwentnie stosowaną przez władze „bratniego“ narodu czeskiego...

Wyrazem tej metody są coraz częstsze aresztowania Polaków w Czechosłowacji pod najblahszym pozorem, przetrzymywanie ich w więzieniu i przymusowe wysiedlanie do Polski bez rozprawy sądowej. Zamykanie polskich szkół, rozwiązywanie polskich organizacji, zawieszanie polskich czasopism, pozabawianie polskich robotników pracy, tylko dlatego, że są oni Polakami — temi oto metodami walczą nasi „pobratymcy“ z polskością.

Prześladowania objęły już nawet młodzież polską... Przykładem tego — proces polskiego harcerza 20-letniego Jana Delonga, który odbył się ostatnio w Morawskiej Ostrawie. Delong jest uczniem szkoły leśnej w polskim Cieszynie. Podczas pamiętnej manifestacji w Cieszynie Delong znajdował się w szeregach osób, które demonstrowały przeciwko uciskowi Polaków w Czechosłowacji. Demonstracja odbywała się na polskiej stronie, Delong jest obywatelem polskim, temniemniej jednak władze czeskie uznały za możliwe postawić go w stan oskarżenia, zarzucając

mu początkowo... uknuć spisku przeciwko państwu czechosłowackiemu, następnie zaś — gdy humorystyczna ta koncepcja nie utrzymała się — oskarżono go o to, że „poczynaniem, wynikającym ze złej woli, wywołał niebezpieczeństwo życia, zdrowia, a w większej mierze cudzego mienia“, bowiem miał on jakoby wraz z grupą towarzyszy rzucać kamienie w kierunku czeskich strażników.

Proces sądowy zakończył się wyrokiem skazującym, który kompromituje w najwyższym stopniu „sprawiedliwość“ czeską. Oskarżenie Delonga opierało się wyłącznie na zeznaniach czeskich żandarmów i strażników, zgola niedorzecznych, które obrona obaliła z łatwością. Mimo to jednak sąd czeski skazał Delonga na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, na wydalenie z republiki czechosłowackiej i utratę praw obywatelskich na lat 5.

Cały ten proces był tylko komedią sprawiedliwości. Był on ponadto niedorzecznością pod względem logiki prawnej, należałoby bowiem pociągnąć do odpowiedzialności w C. S. R. wszystkich uczestników manifestacji cieszyńskiej, co jest oczywistym absurdem!

Łańcuch szykan przeciw polskich powiększył się zatem o nowe ogniwo...

Rzecz znamienna: nawet sami Czesi, zamieszkali w Polsce, stwierdzają, że Polakom w Czechosłowacji dzieje się wielka i niezasłużona krzywda. Dowodem tego jest wystąpienie Czechów wołyńskich, którzy w dniu 3 listopada br. wzięli udział w wiecu protestacyjnym w Dubnie, uchwalając rezolucję następującej treści:

„Braterski naród polski od zarania swego bytu niepodległościowego równą troską otacza wszystkie mniejszości, a tem samem i Czechów, zamieszkałych na Wołyniu. Stwierdzamy, że rozwój nasz kulturalny, ekonomiczny i narodowościowy w Polsce, nie tylko nie jest utrudniany, ale nawet popierany, czego dowodem jest stale wzrastająca ilość szkół na Wołyniu z językiem wykładowym czeskim, jak również licznie

rozrzucone placówki czeskich organizacji społecznych wszelkiego typu, mające nieskrępowany rozwój. Stwierdzamy z całą stanowczością, że posyłając dzieci do szkół czeskich, żadnej krzywdy nie doznajemy, ani nie wyczuwamy chęci ze strony władz polskich, aby dzieci nasze uczęszczały do szkół polskich. Współczując Polakom za Olzą za doznane i niezasłużone krzywdy, poczuwamy się do obowiązku publicznie wyrazić swe gorące podziękowanie wielkiemu prawemu Narodowi i rządowi polskiemu za dotychczasową opiekę oraz za uczciwe stosowanie zasad braterskiej równości wobec Czechów na Wołyniu i jednocześnie wzywamy rząd Czechosłowacji, aby w imię sprawiedliwości przestał gwałcić słuszne prawa narodowościowe Polaków w Czechosłowacji“.

Rezolucja ta, powzięta przez Czechów, nie wymaga komentarzy...

Państwo Polskie jako całość polityczna

II.

Duże znaczenie posiada podział państw ze względu na położenie matematyczne, geograficzne i polityczne. Położenie matematyczne oblicza się według położenia państwa w pewnej szerokości geograficznej, a ponieważ w dużej mierze decyduje ono o klimacie danego obszaru, ma bardzo doniosły wpływ na stosunki gospodarcze i typ człowieka.

Obok szerokości geograficznej, w położeniu matematycznym należałoby uwzględnić również i średnią wysokość położenia danego państwa nad poziom morza, którego obliczenie dla niektórych państw przedstawia jednak nieprzewyciężone trudności. Posiadamy więc ze względu na położenie matematyczne następujące typy państw: państwa podbiegunowe (w Europie — np. Finlandja, Szwecja, Islandja, których przeciętna szerokość geograficzna obszaru wysunięta jest poza 60° szerokości geogr.), państwa strefy umiarkowanej, państwa podzwrotnikowe (od 25° — 40°) i podrównikowe (od 0° — 25°). W Europie Polska, podobnie jak jej zachodni i wschodni sąsiedzi — Niemcy, Francja, Czechosłowacja, a także Rosja Europ., Rumunja i in. należą do grupy państw strefy umiarkowanej, które to położenie dodatnio odróżnia te państwa jako obszary gospodarcze. Chiny naprzykład, a także Portugalja i Meksyk, należeć będą do grupy państw podzwrotnikowych; Abisynja zaś i Syjam do państw podrównikowych.

Położenie geograficzne jakiegoś państwa trudniejsze jest do określenia, niż położenie matematyczne; w tym typie państwa należy wziąć pod uwagę przede wszystkim jego korzystniejsze lub mniej dogodnie położenie pod względem dróg komunikacyj-

nych, a przede wszystkim ze względu na najważniejszy czynnik, jakim jest morze. — Tak zwany „stopień morskości“ t. zn. stosunek długości granic morskich do lądowych ma decydujące znaczenie dla określenia „kontynentalności“ czy też „morskości“ danego państwa. Ważnym jest również czynnikiem, czy brzeg morski dotyka oceanu (n. p. Francja lub Hiszpanja), czy też morza międzykontynentalnego (n. p. Włochy lub Grecja leżą nad Morzem Śródziemnym), czy wreszcie wybrzeże dotyka morza śródłądowego; (w tem ostatniem położeniu znajdują się państwa europejskie leżące nad Bałtykiem, a więc również i Polska).

Porównując i długość i stosunek naszych granic morskich do granic lądowych i zamknięty charakter dostępu naszego do morza śródłądowego — widzimy, że położenie geograficzne Polski pod tym względem jest niekorzystne. Polska jest wprawdzie państwem litoralnym, t. zn. mającym dostęp do morza, ale ponieważ dostęp ten jest nader skromny, ze względu na niedługi pas wybrzeża, a nadto wysoce niedogodny, z powodu trudności komunikacyjnych z wnętrzem kraju, (konieczność omijania drogą okrężną terytorjum Wolnego Miasta Gdańska) — położenie Polski geograficzne określić można jako raczej, w przeważającej mierze, — typu kontynentalnego. Stosunek bowiem granic lądowych do morskich, przedstawia się dla niektórych państw następująco: dla Anglii 100% granic morskich, dla Danji (92% — 8%), dla Hiszpanji (69% — 31%), dla Polski (1.5% morskich, a 98.5% lądowych); natomiast Szwajcarja i Czechosłowacja, a także Węgry mają po 100% gra-

nic lądowych. „Stopień morskości“ (uzyskany przez podzielenie odsetka granic morskich przez odsetek granic lądowych) wynosi dla Polski — zaledwie 0.003.

Inne zaś warunki położenia geograficznego Polski, wynikające z budowy geologicznej obszaru, ze struktury powierzchni (od Karpat Polska obniża się ku Bałtykowi i z tego powodu sieć wodna ukształtowała się dogodnie), dróg komunikacyjnych, bogactw kopalnych, różnorodności gleby i t. d. przedstawiają się nader korzystnie.

Położenie geograficzne jest w ścisłym związku z położeniem politycznym państwa i jest niekiedy wprost wynikiem tego pierwszego czynnika. Rozróżniamy państwa brzegowe i państwa wewnętrzne. Ten drugi typ państw n. p. Szwajcaria lub Czechosłowacja będą pod pewnymi warunkami w szczęśliwym położeniu, gdyż konflikt ich z państwami, z którymi się nie stykają (n. p. Anglią) będzie prawie że wykluczony. Państwa natomiast brzegowe będą mogły wejść w bezpośrednie starcie z innymi państwami, dotykającymi granicami do brzegów morskich. W wartości lub stronach ujemnych czynnika politycznego odgrywa również dużą rolę charakter granic, rodzaj i liczba ich. Szczególne zaś znaczenie ma stosunek wielkości państw i ich zaludnienia do państwa, którego położenie geograficzne chcemy oznaczyć. Pojęcie to nazwano „współczynnikiem naporu politycznego“, które otrzymuje się przez podzielenie sumy ludności państw sąsiednich, przez sumę ludności państwa, którego współczynnik chcemy odnaleźć. Dla Polski ten współczynnik jest dość wysoki, bo wynosi 7.6, a pochodzi przeważnie stąd, że nasi sąsiedzi Niemcy i Rosja mają duże zaludnienie. Współczynnik ten można również zastosować do stosunku sił zbrojnych danego państwa i jego sąsiadów. Niekorzystny charakter tego, matematycznie zresztą obliczonego współczynnika, łagodzi w dużej mierze fakt, że nasi sąsiedzi wszyscy razem wzięci, ani równocześnie, ani też z całym naporem sił nie mogliby przeciwko nam wystąpić. W najbardziej korzystnym położeniu pod względem tego współczynnika naporu znajdują się: Anglia (0), Stany Zjedn. A. Płn. (0.2), Niemcy (1.9); państwa zaś

jak Austria (21.3), Szwajcaria (35.5), Estonia (40) lub Łotwa (60.7) posiadają ten współczynnik, jak widzimy z cyfr podanych, bardzo niekorzystny.

Jeszcze jeden czynnik ma dla całości politycznej państwa niezmiernie doniosłe znaczenie, a jest nim struktura ludnościowa. Poza liczbą ludności bezwzględnej, gęstością i przyrostem naturalnym — na pierwszy plan wybijają się różnice rasowe i narodowościowe. Z tego powodu możemy podzielić państwa na: narodowe, które zamieszkuje jeden naród, tylko pseudonarodowe, w których odsetek obcych narodowości jest niezbyt liczny, i wreszcie państwa narodowościowe, w których odsetek narodowościowych elementów obcych przeważa. Do państw pierwszego typu t. j. narodowościowo jednolitych zaliczyć można: Włochy, Francję, a także Niemcy (95% Niemców); państwami narodowościowymi będą przedewszystkiem: Czechosłowacja, gdzie Niemcy, Słowacy i Rusini razem wzięci przewyższają liczbą Czechów, następnie Belgja, gdzie germańskiego pochodzenia — Flamanowie stanowią przeszło połowę ludności, a zromanizowani Celtowie - Wallowie zaledwie 40% zaludnienia.

Polska należy do typu państw pseudonarodowych o silnym odsetku (około 31%) narodowości obcych; przyczem nie tyle niekorzystnym jest rozproszenie innych narodowości wewnątrz, ile zamieszkiwanie w zwartej masie mniejszości na Kresach Wschodnich.

Reasumując powyższe rozważania, określić można Polskę jako całość polityczną następująco: Polska jest jednym z największych państw Europy (6 miejsce), jednolitem, o kształtach nieregularnych, leżącym w strefie umiarkowanej, z dostępem do morza, lecz niezbyt dogodnym, o korzystnym położeniu pod względem komunikacji i handlu z państwami ościennymi, o współczynniku naporu politycznego 7.6, mającym liczbę ludności sporą (6 miejsce w Europie), o charakterze pod względem narodowym w większości jednolitem. Zajmuje zatem Polska dziś poważnie pod każdym względem miejsce wśród państw europejskich.

St. Ch.

Jak powstał szczep „Hazy“ na pograniczu rawickiem?

Kiedy na zegarze dziejowym wybiła wreszcie godzina wolności ludów, wzdychających pod brzemieniem jarzmem wiekowej, okrutnej niewoli, wtedy z zimnego i ciemnego grobu powstała i Ta, za którą kilka pokoleń przodków przelało morze całe łez i krwi serdecznej, zmartwychwstała droga nam Ojczyzna. I dzięki Opatrzności Bożej, jesteśmy dzisiaj gospodarzami we własnym kraju. A kraj ten — to

potężne Państwo, które tak co do obszaru, jak i do co liczby mieszkańców, szóste zajmuje miejsce wśród państw europejskich. To też duma i radość rozpiera pierś Polaka, a do tronu Najwyższego bije głos: „Ojczyznę Wolną zachowaj nam Panie“.

Wskutek fatalnego położenia w jakim znalazł się czasowo Kazimierz Wielki, Polska na mocy traktatu wyszehrackiego (1335) i traktatu kaliskiego (1343)

utraciła nietylko rdzenne ziemie swoje, ale i wielkiej wagi w rozwoju każdego narodu połączenie z morzem. Od korony polskiej odłączony został tym sposobem formalnie prawie cały Śląsk. Nic przeto dziwnego, że tej miary polityk, co Kazimierz Wielki całą swą energję skierował w stronę szybkiego powetowania poniesionych strat, wykorzystując skwapliwie każdą nadającą się okazję na korzyść swego państwa.

Już w roku 1343 w wojnie z Czechami odebrał na stałe niektóre połacie ziem Śląska jak Wschowę i Cieniawę. Z okręgiem cieniawskim dostały się do Polski również okolice, stanowiące dzisiejszy powiat rawicki.

Były to ziemie nawskroś polskie. Dopiero w czasie zamieszek 30-letniej wojny (1618 — 1648), kiedy to wielu protestantów wskutek prześladowań za przekonania religijne opuścić musiało swą śląską, morawską i czeską ojczyznę, szukając przytułku w wolnej i tolerancyjnej Polsce, osiedliło się na tej przestrzeni wielu uchodźców niemieckich, tworząc często zwarte osiedla niemiecko - protestanckie.

Ruchowi temu sprzyjała okoliczność, że niektórzy miejscowi magnaci polscy, jak hrabia Olbracht Przyj-

ma-Przyjemski, dziedzic na Sierakowie lub Stefan Junosza-Bojanowski, właściciel Gołaszyna, byli gorliwymi wyznawcami luteranizmu. Opiekunowie otaczali swoich współwiernych niezwykle troskliwą opieką, co pociągnęło za sobą nieustający przyływ żywołu niemieckiego.

Mieszkańcy powiatu na pograniczu śląskiem od Zielonej wsi aż pod Szkaradowo, zwący się Hazakami albo Leśniakami wzgl. Lasakami, mają dlatego wiele odrębnych cech charakterystycznych i posługują się własną, gdzieindziej nieznaną gwara ludową i tak n.p. zamiast powiedzieć: „Muszę trochę odpocząć, bo zmęczyłem się bardzo“, Hazak mówi: „Trza końdek psykucnąć, kej hutnie zech się zmencol“. Terazniejsza majątność Krystjanki zajmowana była kiedyś przez Wojewodę Hazaka, dokąd ludzie z naszych wiosek chodzili do pracy i z tego powodu nazwano ich „Hazakami“.

Od tego czasu cała ludność, zajmująca okolice sięgającą pod Rawicz i Szkaradowo nazwana została „Hazakami“.

Stanisław Górny, str. gran.

NASZA BURSA

Południowa granica Polski ciągnie się wzdłuż łańcucha górskiego Tatr i Karpat. Pas graniczny na południu jest bardzo słabo zaludniony i dość często placówki Straży Granicznej oddalone są o kilka, a nawet kilkanaście i kilkadziesiąt kilometrów od najbliższej wioski lub osiedli ludzkich.

Jeżeli do tego dodamy trudności komunikacyjne w postaci braku dróg, oraz bardzo dużą ilość opadów atmosferycznych w porze jesiennej, zimowej i wiosennej, to jest w ciągu całego roku szkolnego — wówczas będziemy mogli sobie wyobrazić, na jakie nieprzewyciężone wprost trudności natrafia posyłanie do szkoły dzieci przez oficerów i podoficerów naszej braci granicznej.

Do tych wszystkich trudności dochodzi jeszcze w Małopolsce Wschodniej brak szkół polskich, gdyż większość szkół początkowych jest z ukraińskim językiem wykładowym.

Aby przyjść z pomocą oficerom i szeregowym, posiadającym dzieci w wieku szkolnym, były Małopolski Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej utworzył w 1932 r. bursę dla tych dzieci w Przemyślu pod nazwą „Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej Małopolskiego I. O.“.

O tem, jak paląca była sprawa stworzenia takiej bursy, świadczy fakt, że już w pierwszym roku jej istnienia zostało oddanych do bursy 29 dzieci. W ro-

ku szkolnym 1934-35 było już 37 dzieci. W bieżącym roku szkolnym bursa liczy 43 wychowanków, a ponadto 5 dzieci zostało wycofanych z bursy z powodu niezłożenia egzaminu wstępnego do szkół.

Wobec tak widocznego i stałego rozwoju bursy staje przed nami konieczność powiększenia jej, oraz przeniesienia z Przemyśla do Lwowa t. j. do centrum kulturalnego Małopolski Wschodniej, posiadającego postawione na odpowiednim poziomie szkolnictwo i będącego zarazem siedzibą Wschodnio-Małopolskiego I. O. Ten ostatni szczegół jest b. ważny z uwagi na konieczność stałej i bezpośredniej opieki nad bursą.



Gamy w szatkówkę!

Przeciętny koszt utrzymania 1 wychowanka w bursie w roku 1934-35 wyniósł 61 złotych miesięcznie.

Suma ta obejmuje koszt utrzymania, oprania, pomocy lekarskiej i szkolnej. Szczególnie wysoką pozycję stanowi w tym koszt pomocy szkolnej, gdyż bursa oprócz kierowniczkę zatrudnia obecnie 1 nauczycielkę i 2 korepetytorów. Jest to konieczne ze



„Burslaczki“...

względu na stosunkowo słabe przygotowanie napływających do bursy dzieci, oraz z uwagi na znacznie wyższy poziom nauki w szkołach w Przemyślu, niż w szkołach wiejskich, z których dzieci przybywają.

Ta intensywna pomoc szkolna dała bardzo dobre rezultaty; w drugim roku szkolnym istnienia bursy — wszystkie bez wyjątku dzieci przeszły do klas następnych.

Poza obowiązkiem zapewnienia dzieciom nauki bursa ma jeszcze jeden bardzo wzniosły cel, a mianowicie w wielu wypadkach zastępuje dzieciom rodziców zwłaszcza w wypadku śmierci, lub obłożnej choroby rodziców. I właśnie w tych wypadkach działalność bursy wykracza bardzo daleko poza rejon Wsch. Małopolskiego I. O.

Duże odległości, dzielące Lwów od innych Inspektoratów Okręgowych, nie stanowią przeszkody w oddawaniu dzieci do bursy, o czym najlepiej świadczy to, że w bursie znajduje się już drugi rok 12 dzieci z Zach. Małopolskiego I. O.

Mimo, że koszt własny utrzymania jednego dziecka w bursie wynosi około 61 zł. miesięcznie — opłata za pobyt 1 dziecka w bursie wynosi tylko 30 zł. miesięcznie, za 2 dzieci z jednego domu — 55 zł., a za troje — tylko 67,50 zł. Ponadto, w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, udzielane są jeszcze dalsze zniżki, aż do zupełnego zwolnienia z opłaty (dla sierot i w wypadku śmierci ojca).

Reszta kosztów utrzymania jest pokrywana ze składek, płaconych dobrowolnie co miesiąc przez oficerów i szeregowych b. Małopolskiego Insp. Okr.

Składki te wynoszą 1.50 zł. od oficera i 80 gr. od szeregowego, nadmienić przytem wypada, że dotychczas nie było wypadku uchylenia się od tego dobrowolnego opodatkowania się. Ponadto wpływają na rzecz bursy kwoty zebrane przez pp. kierowników komisariatów z zabaw i imprez urządzanych na rzecz bursy.

Ponieważ rozwój bursy jest stały i b. intensywny, co niezbitnie świadczy o potrzebie jej istnienia, przeto dla dalszego ugruntowania jej przyszłości zachodzi konieczność nabycia własnego domu, celem lepszego przystosowania go do właściwych potrzeb, co jest możliwe tylko przy posiadaniu własnego budynku. Nabycie własnego domu zapewniłoby również bursie trwały fundament materialny, gdyż odpadłby b. znaczny koszt czynszu mieszkaniowego.

Zarząd Samopomocy Straży Granicznej po obejrzeniu na miejscu w Przemyślu bursy i po dokładnym zapoznaniu się z jej działalnością — w pełnym zrozumieniu konieczności tego posunięcia — wyasygnował na kupno domu dla bursy kwotę zł. 50.000, a obecnie powzięto uchwałę o dodatkowym przyznaniu na ten cel dalszych 20.000 złotych.

Jednak ze względu na to, że koszt takiego domu wraz z odpowiednim placem wyniesie około 200.000 zł. — zachodzi konieczność zebrania dalszych kwot na ten cel.

Bursa istnieje już trzeci rok. O tem, że spełnia ona należycie swe zadanie świadczą wypadki oddawania do bursy corocznie jeszcze 1 dziecka, tak iż z niektórych domów jest już w bursie po troje dzieci.

Dzieci są wychowywane w duchu patriotycznym i religijnym, oraz otoczone troskliwą opieką pod



...i „Bursiacy“

względem moralnym, jak również mają zapewnione należyte warunki fizycznego rozwoju.

Aby móc skontrolować fizyczny rozwój dzieci i ich stan zdrowotny, są one co miesiąc ważone i stały przyrost ich wagi jest najlepszym dowodem ich zdrowego rozwoju.

Zarząd bursy nie zapomina też o dostarczeniu dzieciom rozrywek, a więc poza grami ruchowymi na świeżem powietrzu, dzieci odbywają bardzo często wycieczki zamiejskie, urządzają przedstawienia i zabawy w bursie, a nawet — na zaproszenie jednej ze szkół — bursiacy dali dwa przedstawienia poza bursą. Mają również radjo z głośnikami, którego słuchają po odrobieniu lekcyj.

To też nie dziwnego, że dzieci tak się przywiązują do bursy, że nawet na ferje świąteczne niezbyt chętnie jadą do domów.

W przeświadczeniu, że w warunkach naszej ciężkiej służby bursa jest niezwykle pożyteczną i wprost niezastąpioną dla przyszłości naszych dzieci

instytucją — Zarząd bursy zwraca się z gorącym apelem do wszystkich pp. oficerów i podoficerów, aby na wezwanie Zarządu Samopomocy do płacenia składek miesięcznych na rzecz budowy bursy nie brakło nikogo i aby w ten sposób, poza pomocą materialną, wszyscy koledzy dali również dowód duchowego poparcia tej pożytecznej dla nas samych i całego społeczeństwa sprawy.

Zarząd bursy prosi również o przeznaczenie na rzecz bursy przynajmniej części dochodów uzyskanych z zabaw i imprez, oraz o wpłacanie tych kwot na konto PKO. Nr. 503.005, wraz z pisemnym zawiadomieniem o dokonanej wpłacie Sekretarza Zarządu bursy Asp. Pluteckiego Bogusława, Adjutanta Wsch. Małopolskiego I. O., Lwów, ul. Kopernika 4.

WŁADYSŁAW STRZELECKI

Nadkomisarz P. P.

„Ochrańca“ rosyjska w Polsce przed powstaniem listopadowym

W początkach 1813 r. wprowadzona została w Warszawie policja wojenna rosyjska i zarządzono tajny dozór nad korespondencją pocztową. Na czele tej organizacji stali: policmajster warszawski Swieczyn i generał - major Lewickij.

Po ustawodawczym ustaleniu Królestwa Polskiego z końcem 1815 r., kierownictwo policji sekretnej objął Konstanty van der Noot. Po jego śmierci w 1818 roku stanowisko to zajął pułkownik Jerzy Kempan, który urząd ten sprawował do 1823 r. W ostatnim dziesięcioleciu Królestwa Kongresowego reakcja rządowa zapanowała wszechwładnie. Ustanowiono surową cenzurę, którą kierował Józef Kalasanty Szaniawski. Wzmocniono kadry policji. Rozbudowano na szeroką skalę żandarmerję.

Na czoło akcji policyjnej wysunął się były oficer legjonowy, smutnej sławy gen. jazdy Aleksander Roźniecki.

Roźniecki zorganizował żandarmerję w Królestwie, a wyrazem tej organizacji był wydany w październiku 1816 r. dekret królewski. Na mocy tego dekretu celem „utrzymania spokojności, porządku i bezpieczeństwa w całym kraju“, ustanowiony został w Warszawie, w 8 miastach wojewódzkich i 31 obwodowych korpus żandarmów. Składać się miał na początek z 280 ludzi „dobrych obyczajów, czytać i pisać umiejących, w wieku od 30 — 50 lat“, przeznaczonych do „chwytania zbrodniarzy, ich strzeżenia, przeprowadzania ich oraz więźniów w miejsca wskazane, śledzenia zbiegów i egzekwowania należytości skarbowych“. Ułożona dla nich poufna, szczegółowa instrukcja mogła być komunikowana jedynie fragmentarycznie władzom cywilnym.

Osobny oddział żandarmerji przydany został obok w. ks. Konstantego. Koszt pierwotny wyekwipowania korpusu wynosił około 400 tys., etat żołdu przeszło 200 tys. złp. rocznie. Komendę w stopniu pułkownika otrzymywał dawny kolega Roźnieckiego z Legji, Stanisław Dolfus. Szefostwo objął sam Roźniecki. Organizacja korpusu żandarmów i repartycja ich po wszystkich województwach, prowadzona z wielkim pośpiechem, została dokonana już w kwietniu i maju 1817. Rzecz godna uwagi, że dopiero stworzenie tej pierwszej skromnej żandarmerji w Królestwie stało się punktem wyjścia i pierwowzorem organizacji żandarmskiej rosyjskiej, która rozrosła się później do tak potwornych rozmiarów!

I oto poczęła się szerzyć zaraza moralna w całym Królestwie! Szpiegował podkomendny swego dowódcę, podwładny swego przełożonego, sługa swego pana, zaufany swego przyjaciela, kochanka swego ulubionego, żona — męża; znikło zaufanie, rwały się wszelkie stosunki i ogniwa, nie było bezpieczeństwa ani spokoju. Roznosiło zarazę mnożące się bez liku wielkie i małe robactwo policyjne. Świat podziemny tych duchów służebnych tajnej policji rosyjskiej osobliwe przedstawiał widowisko!

W początku sierpnia 1821 r. powstało Biuro centralne policji dla Warszawy i Królestwa, w skład którego wchodził: szef żandarmerji Roźniecki naczelnik policji miejskiej Lubowidzki, major placu pułkownik Józef Aksamitowski, dyrektor generalny policji w komisji wojewódzkiej mazowieckiej, Rajmund Rembelski.

Obok policji Roźnieckiego i Lubowidzkiego, działali wówczas jeszcze agenci Schleya, Mackrotta, Sassa i innych.

Mateusz Schley, najsprytniejszy bodaj z nich wszystkich, posiadał wśród swych agentów pewnego słuchacza medycyny i filozofji uniwersytetu warszawskiego, którego specjalnością było śledzenie zebrań akademików, wkręcanie się do kółek akademickich i wyciąganie młodzieży na zwierzenia. Raporty Schley'a, składane przełożonym, a przede wszystkim szefowi sztabu Konstantego, generałowi Kurucie, doszły do blisko 12.000 numerów, w 22 tomach.

Poza tem wszystkim, t. j. poza urzędowym swym stanowiskiem w „Wyższej sekretnej policji“, Schley stał na czele zgoła odrębnej, najtajniejszej kontrpolicji osobistej w. ks. Konstantego, opłacanej przez niego „z prywatnej szkatuły swojej“. W tym charakterze, wedle jego słów, „bywając codzień u w. księcia, odbierałem jego rozkazy i te wykonywałem“. Uskutecznił on mianowicie dla wyłącznej wiadomości Konstantego i podług własnych jego wskazówek, pewne dochodzenia najpoufniejsze, których w książce nie chciał powierzać właściwej policji tajnej i których wyniki pragnął przed nią utrzymać w tajemnicy. Zarazem zaś, jako kierownik kontrpolicji i dozoru

nad Nowosilcowym i Roźnieckim, śledził on ich nadżycia prywatne i służbowe, sprawdzał dostarczany przez nich materiał donosielski, wykrywał uboczne ich widoki osobiste i polityczne.

Prawą ręką Schley'a był Henryk Mackrott, syn Tobjasza, szpiega rosyjskiego jeszcze z czasów powstania kościuszkowskiego. Henryk Mackrott, przydzielony do obsługi Schley'a, miał sobie powierzony wydział podrzędny, „zatrudniający się dozieraniem miejsc publicznych, jako to szynków i t. p.“. Zgładzono go 16.VIII 1831 r.; pozostawił on 13.000 własnoręcznych raportów w 59 tomach, a datujących się od roku 1819.

Pułkownik żandarmerji rosyjskiej baron Sass był naczelnikiem oddziału policji tajnej, mającej bezpośredni kontakt z Petersburgiem. Sass został zabity w pamiętną noc listopadową.

Po wybuchu powstania osobnem postanowieniem dyktatury w grudniu 1830 r. utworzono komisję do rozpoznania winy lub niewinności osób, podejrzanych o przynależność do policji tajnej. Na czele tej komisji stanął senator Michał hr. Potocki.

Gdy Wilhelm II przekraczał granicę holenderską...

10 listopada 1918 roku, a więc przed 17 laty, w małej mieścinie Ejsden na pograniczu niemiecko-holenderskim, zjawił się z prośbą o gościnę człowiek, który przed kilku jeszcze godzinami był... cesarzem Niemiec.

Tym, który go powitał, niezbyt coprawda gościnnie, bo... z rewolwerem w rękę, był sierżant holenderskiej straży granicznej, Piet Pinkers.

Oto jego własne opowiadanie w relacji jednego z dzienników warszawskich:

„Objąłem wartę graniczną o czwartej rano. O szóstej poszedłem na piwo do pobliskiej gospody. Nie zdążyłem wypić kufła, gdy wpadł do gospody żołnierz z okrzykiem:

— Kilkanaście wielkich samochodów zbliża się z dużą szybkością do granicy!

Pędem wybiegłem z gospody. Zagrodziłem granicę żołnierzami. Dziewięć wielkich limuzyn zbliżało się w naszym kierunku. Przed zagrodą — stop.

Z pierwszego auto wysiadło ku memu zdumieniu dwu generałów niemieckich. Nie wierzyłem oczom! Jeden z generałów oświadczył surowym tonem:

— Chcemy dostać się do Holandji.

— Paszporty? — zapytałem.

— Nie mamy potrzeby posiadania paszportów — odparł generał z gniewem, jakby rozeźlony, że zwykły sierżant śmie mu stawiać opór.

Dla mnie ważne jednak były tylko dokumenty.

— Nie mogę panów przepuścić bez paszportów.

— Nie mamy chwili do stracenia! — wykrzyknął generał. — Jakiej kaucji pan żąda?

— Żadnej. Tylko paszportów. Bez nich podpadacie prawu o włóczęgostwie.

— A nie widzi pan, że jesteśmy generałami? — zawołał oficer, zgrzytając zębami.

Zamienił kilka słów z towarzyszem. Potem zbliżył się znów do granicznej barjery:

— Słuchaj pan! Nie możemy cofać się. Za wszelką cenę musimy dostać się do Holandji. Niech pan wpuści trzy pierwsze wozy. Inne tu pozostaną. Powie pan władzom, że te wozy się przemyciły.

Odmówiłem. Samochody zbliżyły się do barjery. Zaostrzyłem uwagę i czujność. Ujrzałem, że wszyscy szoferzy byli uzbrojeni.

Dobylem rewolweru. Postąpiłem parę kroków naprzód.

— Nie pojedziecie panowie dalej! Nie macie dokumentów!

— Nie zawróćimy! — krzyknął generał.

— Powtarzam, że nie przepuszczę panów. Jeśli będziecie stawiali opór, będę zmuszony rozbroić panów i internować!

— O to nam właśnie chodzi! — odkrzyknął generał. — Jak długo to potrwa?

— Około godziny — odparłem.

Zatelefonowałem do majora Difla, mego zwierzchnika, przebywającego w Maestricht.

Oczekując jego przybycia, uważniej zacząłem obserwować auta. Spostrzegłem w pewnej chwili, że wszyscy wyprężyli się na baczność przed generałem w starym uniformie. W jednym z wozów, za przesłoną okna — ujrzałem... cesarskiego orła!

„Stary uniform“ spostrzegł, że go obserwuję. Zbliżył się do mnie i rzekł:

— Tu bardzo pięknie. Znam doskonale Holandję.

„Sierzancie czy wiesz, że w dzieciństwie często bawiłem się w Amerongen? Był tam mały tor kolejowy, wiecznie psujący się na tym samym zakręcie. Wraz z towarzyszami pomagałem zawsze mechanikowi w naprawie.

W trakcie tej rozmowy podjąłem pewne podejrzenia. Zakomunikowałem je celnikowi. Ten odszedł i wyszukał w swoim domu starą książkę o Wilhelmie II z portretem cesarza.

Nie było wątpliwości! Portret zgadzał się ze „starym uniformem“.

— Cesarzu! — zawołałem.

— Sierzancie, czy wiesz, że wojna skończona? Zbyt długo trwała. Teraz — koniec. Jutro będzie podpisane zawieszenie broni.

O godzinie ósmej przybył autem major Van Difl. Dopełniono rychło formalności internowania“.

EUSTACHY ZUB st. przod. Str. Gran.

F O R T E L

Znamy już takie fortele, jak przebieranie się strażników w kobiece stroje i śledzenie przemytników z motyką w ręku, lub ukrywanie się strażników po kilkanaście godzin w budkach i niespodziewane zaskakiwanie band przemytniczych w ten lub inny sposób, ale fortele te nie dają się długo stosować z powodzeniem. Dobry jest fortel z białą szatą w zimie, choć grozi śmiałkowi zapaleniem stawów. Znane są także fortele z sygnałem świetlnym i wiele innych. Ja próbowałem innego.

Wszyscy już dzisiaj wiedzą, że przemytnicy posyłają naprzód „szpice“ czyli macki, które mają odkryć strażnika, ukrywającego się w terenie. Lecz nie wszyscy przemytnicy są zorganizowani, są jeszcze tak zwani przemytnicy dzicy, którzy działają na własną rękę, pojedynczo lub w mniejszych grupach po dwóch, a najwyżej trzech; wszyscy zaś niosą towar, niedrogi, ale własny. Inni są tylko tragarzami. Przynajmniej tak się działo, gdy opisywany przezemnie wypadek miał miejsce. Wtedy grupy takich pojedynczych przemytników zbierały się w bandy, nieraz bardzo liczne i wyczekiwały dniami i nocami nad granicą na przemęczenie straży i dogodny moment do przejścia zielonej granicy w jednym z upatrzonych punktów. Zapyta ktoś, co jedli? Otóż jedzenie przynosiła im rodzina, lub znajomi przez urzędy celne, korzystając z kart cyrkulacyjnych lub przepustek granicznych. Ci donosili im również o ruchach i siłach Straży Granicznej.

Przemytnicy po dłuższym wyczekiwaniu na dogodne przejścia, dzięki informacjom od współników, których mieli wszędzie — znajdowali luki, lub ryzykowali przejście pierwszego lepszego punktu na zielonej granicy. Korzystali przytem z przejść pomiędzy pagórkami, albo wyschniętymi łożyskami potoków, gdzie osłaniał ich teren i trudno było użyć skutecznie broni palnej.

Postanowiłem raz wypróbować czy można ich nabrać. Przebrałem się w stare, wynoszone cywilne

ubranie, zawiązałem pod szyją szalik, poczerpiłem trochę twarz i zarzuciłem na plecy worek na sposób przemytniczy — wypchany mojem ubraniem, które maskowało towar. Przebrania dokonałem w pobliżu granicy w obecności dwóch strażników i o zmroku podczołgałem się do samej granicy, ażeby jaknajlepiej udać jej przekroczenie. Chciałem w ten sposób odegrać rolę przypadkowej „szpicy“, która świeżo przekroczyła granicę i przekradając się ryzykownie, ale ostrożnie, pociągnąć za sobą choćby część ogromnej bandy przemytników, która oczekiwała już od kilku dni po drugiej stronie granicy za rzeczką. Banda była przemęczona, bo nie mogła w żaden sposób przekroczyć granicy z powodu czujnych straży, złożonych z służby normalnej i licznych ochotników, którzy nawet noce spędzali na zasadzkach.

Moja marszruta była omówiona z kierownikami, placówek pierwszej i drugiej linii, a ścieżka przemytnicza, którą miałem pociągnąć za sobą przemytników, była otoczona wieńcem wywiadowców. Przemytnicy zatem wpadliby w t. zw. worek.

Udało mi się podsunąć niepostrzeżenie do samej granicy i stanąć na małej kładce granicznej, przeznaczony dla robotników kopalni. Jak dotąd, wszystko szło dobrze, przemytnicy nie zauważyli, że idę ze strony kraju, a ja stałem już na kładce. Zmrok wisiał nad ziemią, lecz jeszcze świeciły ostatnie promienie słońca. Teraz ruszył się strażnik w terenie. Umówiliśmy się na minuty — miał on udać, że przechodzi z jednego punktu na drugi; w ten sposób miał uwolnić ścieżkę i otworzyć „worek“.

Gdy strażnik posuwał się naprzód, zacząłem się skradać za nim, starałem się przytem nieznacznie zwrócić na siebie uwagę przemytników. Ci zauważyli mnie, lecz z początku mieli mnie za warjata, później jednak — widząc, że strażnik zniknął na zakręcie — akceptowali mój pomysł i ruszyli za mną całą masą. Szło ich za mną ze dwudziestu, lecz podzielili się na

grupy po kilku osobnikach. Szli gęsiego. Chcieli skorzystać na mojej głupocie czy śmiałości, biorąc mnie za przemytnika, ale zachowali ostrożność, by móc się jeszcze cofnąć.

Zbliżali się do mnie szybko; znali lepiej teren ode mnie, przyspieszyłem więc kroku, aby nie złączyli się ze mną, przynajmniej nie zawczasie. Ogarnęła mnie emocja i zadowolenie z udanego w połowie fortelu. Na wszelki wypadek wyjąłem broń i trzymałem ją w pogotowiu, bo znalazłem się sam zbyt blisko granicy, a liczna banda przemytników była tuż za mną.

Zmrok zapadał szybko, tymczasem zbliżaliśmy się do ścieżki, uczęszczanej przez setki przemytników. Biegła ona jarem i była zamknięta teraz „workiem“ straży. Tymczasem, co to? Patrzę: przede mną błyszczą bagnet i okucie daszka strażnika, który rozwalid się na kupie świeżo skoszonego siana — na ścieżce, tamując przejście do „worka“. Zakląłem: a to oferma! To strażnik, który otrzymał wyraźne polecenie, jak się ma zachować, zepsuł cały plan. Myślałem: idjota czy złośliwy? Zdecydowałem ruszyć dalej na następną ścieżkę, która szła korytem kanału — wyschniętego wówczas — może przemytnicy nie zauważą safandudy z bagnetem i dadzą się zwieść...

Posuwałem się szybko naprzód, tymczasem zapadła już zupełna ciemność. Jak się później okazało — szedłem sam, gdyż przemytnicy, zobaczywszy bagnet, stanęli i zawrócili. Gdy dochodziłem do punktu, gdzie stał pierwszy strażnik — po stronie niemieckiej słychać było ruch, śmiechy i przekleństwa. To bandy przemytników związały obozy i odchodziły na inne miejsca. Kto ich ostrzegł? Przecież przemytnicy, których wiodłem za sobą, nie mogli się zorientować, że teren jest tak mocno obsadzony, widząc tylko jeden bagnet.

Jakkolwiekby było, ów strażnik zepsuł tak dobrze rozpoczęty plan, a banda przemytników przewaliła tego samego wieczora na innym pododcinku, nieuczęszczanym przez większe bandy przemytników.

Stałem nagle, zmoczony rosą, przed strażnikiem, który wziął mnie za szpic przemytników. Rewolwer już przedtem schowałem, bo idąc z bronią w rękę, w tem przebraniu, mogłem łatwo zostać poczęstowany kulą przez jakiegoś bojaźliwego strażnika, zwłaszcza, że mógłbym nie usłyszeć wezwania do zatrzymania się z powodu warkotu maszyn, pracujących dzień i noc nad granicą. Strażnik ucieszył się bardzo, widząc wypchany worek na mych plecach, lecz patrzył jeszcze za mną wytrzeszczonymi oczyma, szukając reszty bandy; przemytnicy rzadko chodzili w pojedynkę na tym terenie.

Wymieniłem głośno nazwisko jednego ze starszych, którzy byli na zasadzce, strzegącej „worka“ i kazałem się do niego zaprowadzić, zwracając się do strażnika po nazwisku. Dziwiło go to bardzo, przyglądał mi się, coś podejrzewał, lecz mnie nie poznał.

Gdy doszedłem do kierownika zasadzki, okazało się, że nikt z bandy na nich nie wyszedł. Wyciągnąłem z worka swoje ubranie i flaszeczkę z benzyną, umyłem twarz i ręce, przebrałem się, a łachy przemytnicze włożyłem do teczki, która przedtem była w worku. Byłem znów sobą.

W tę noc nie przytrzymaliśmy ani jednego przemytnika. Wynieśli się wszyscy z naszego terenu, jak szczury z tonącego okrętu. Wysiłki i trudy nasze poszły na marne a tak dobrze pomyślany i już w połowie udany plan nie powiódł się.

Z czyjej winy — osądźcie sami!

Djabelska winda

Stoję w pobliżu wieży wyciągowej kopalni B. i ściskam w garści karabin. Przedemną — rozległy widok na wzgórze hałd, pomiędzy którymi wije się linja graniczna. Tysiące ludzi przewala się ulicami leżącego tuż nad granicą Bytomia. Wzdłuż granicy po „tamtej“ stronie pełznie żółtym krokiem niemiecki strażnik graniczny.

Przemytników ani śladu. Pełno zato spacerowiczów, wylegujących się na łonie natury w pobliżu granicy.

Stoję w pobliżu wieży wyciągowej kopalni B. Złowrogo zgrzytają łańcuchy windy, trzeszczy żelazne rusztowanie wieży, warkoczą u jej szczytu dwa koła rozpędowe, dudni głucho ziemia. Górą suną na tle nieba linowe wózki, unoszące bryły cennej „blendowej“ rudy.

Przemytników ani śladu... Zaczyna ogarniać mnie rozleniwienie. Nagle słyszę za plecami szelest: to zbliża się mój zaufany dozorca powietrznych wózków F., który po chwili szepce mi do ucha: „A pójda tam oni na koniec hałdy i zobaczą jeno coś...“

Pędzę więc we wskazanym kierunku i, o radości! — z sunących w górze wózków spadają trzy wypchane worki na zwał rudy... Pomacałem: rodzynki.

Teraz już wszystko rozumiem: w podziemiach szybu, wychodzącego na stronę niemiecką, ładowacze wózków otrzymali od swych współników cenny ładunek i w ten sposób transportują go „na górę“...

Przemytników nigdzie ani śladu. Tylko to tu, to tam kręcą się jakieś podejrzane typy, grzebiące gorliwie w zwałach blendy i tylko jacyś spacerowicze wylegują się na łonie natury w pobliżu granicy...

F. B.

Przyzwyczajenie

Po skończonej lekcji kierownik Komisarjatu jeszcze raz przypomniał:

— Po raz ostatni powtarzam, że jeśli mi się który jeszcze kiedy źle zamelduje w służbie, będzie miał za swoje! Niedocień zameldować się przełożonemu w służbie, trzeba jeszcze dodać, co podczas niej zaszło. Trudno, żeby przełożony być jasnowidzem i z miny strażnika domyślił się, jaki był przebieg jego służby! Zrozumiano!

— Tak jest, panie komisarzu! — ryknął zgodny chór głosów.

— Strażnik Cierpała, zameldować się.

— Panie komisarzu! Strażnik Cierpała melduje się posłusznie w służbie. Podczas mej służby nic ważnego nie zaszło.

— Dobrze! Pamiętajcie, że meldunek w tej formie musi wam wejść w krew. Wtył rozejść się!

Powracający o godzinie pierwszej w nocy ze służby strażnik ujrzał łunę. Przyspieszył kroku: okazało się, że pali się budynek placówki. Pobiegł tedy co sił w nogach do mieszkającego w pobliżu kolegi, uderzył pięścią w okno. wrzasnął: „Alarm, placówka się pali! Budź wszystkich!”. skoczył na plac alarmowy, oddał 3 strzały z karabinu i czempredziej zabrał się do ratowania.

Wkrótce na miejsce pożaru nadbiegli wszyscy strażnicy. W cichej wiosce kaszubskiej zaurzało. „Pali się! Feuer!” Momentalnie zbiegli się wszyscy mieszkańcy, ale zorientowawszy się, że ogień nie zagraża sąsiednim chatom, gdyż strażnicy przy pomocy swych żon już zlokalizowali ogień, otoczyli płonący budynek kołem gapiów i przerculali się flegmatycznie uwagami: „Jo, jo, tein się pali, nie?”. Strażnicy tymczasem harowali jak woły. Jedni wynosili rzeczy kierownika placówki, drudzy rozrywali strzechę i polewali wodą tłące się krokwie. Nie było czasu napędzać do roboty gapiących się Kaszubów, bo zanim by ci się ruszyli, już byłoby po placówce!

Nareszcie ogień ugaszono. Wówczas strażnik, który pierwszy zauważył ogień, przerculił karabin przez plecy, wskoczył na rower i pognął do komisarjatu, odległego o kilka kilometrów.

Nie mogąc pukaniem obudzić kierownika komisarjatu, poczał walić kolbą w drzwi. To poskutkowało. Oficer wybiegł jeszcze w białiznie, a ujrawszy strażnika, zapytał, co się stało. Wyprostowany jak struna, strażnik wrzasnął jeszcze zdyszonym głosem:

— Panie komisarzu, strażnik Odoski melduje się posłusznie w służbie. Podczas mej służby nic ważnego nie zaszło!

A widząc, że oficer robi wielkie oczy, zorientował się, że palnął głupstwo i czempredziej dodał:

— Nie, nie, panie komisarzu! Placówka się spaliła, ale uratowaliśmy już, co się dało. Bardzo przepraszam, panie komisarzu, ale ten meldunek wszedł mi już w krew...

T. Ch.

LEKARZ I AKUSZERKA

Jedno z pism warszawskich zamieściło udany dowcip, bardzo na czasie:

Polska zawarła w swoim czasie z Czechosłowacją konwencję o ruchu w pasie granicznym.

Jeden z punktów umowy głosi, że „lekarz i akuszerka mogą przekraczać granicę bez przepustki”.

Niedawno pewien lekarz ze Szczawnicy został wezwany w nocy na stronę czeską do chorego. Na granicy zatrzymał go czeski strażnik:

— Przepustka?

— Nie mam, jestem lekarzem...

— To trudno, bez przepustki pan nie przejdzie!

— Jakto? Przecież „lekarz i akuszerka mogą przekraczać granicę bez przepustki!”

— A właśnie! „L e k a r z i a k u s z e r k a !” Pan jest lekarzem, dobrze, a g d z i e a k u s z e r k a ?

Dopiero po półgodzinnych perswazjach udało się lekarzowi przełamać upór gorliwego tłumacza litery prawa.

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Mazowieckiego

WAŻNIEJSZE WYNIKI PRACY W PAŹDZIERNIKU R. B.

(K.K.) Wśród wyników, osiągniętych w październiku r. b., zasługują na uwagę następujące:

W dniu 6. X. po dłuższej obserwacji wykryto w m. Grajewo przemyt schowany w 2 stogach siana, składający się z 10 kg. sacharyny, 1 kg. kamieni do zapalniczek, 120 skórek karakułowych i 2 skórek bobrowych. Ogólna wartość przemytu wyniosła 6,920 zł. W dalszych dochodzeniach, prowadzonych przy użyciu psa granicznego, przytrzymano jako sprawców dwóch zawodowych przemytników z m. Kosówka.

W nocy dnia 11. X. b. r. wykryto przejściową składnicę tytoniu w m. Piotrkowo, pow. mławski, a w niej 25,5 kg. tytoniu

niemieckiego cienko krajanego. Składnica mieściła się w zabudowaniach gospodarskich dość zamożnego rolnika, którego wraz z 2 służącymi pociągnięto do odpowiedzialności karno-skarbowej, jako współników szajki, utworzonej przez 3 znanych przemytników okolicznych.

W tym samym dniu przytrzymano Korenkowicza Konstantego z m. Wronowo, pow. Augustów z 2 kg. kamieni do zapalniczek. Korenkowicz był dostawcą przemytu i miał kilku współników.

Dnia 14. X. b. r. wreszcie przytrzymano Szepczyńskiego Władysława z m. Przasnysz, który wybrał się zagranicę po sacharynę. Szepczyński został zatrzymany po powrocie z przemytem: 2 kg. sacharyny, 250 gr. tytoniu, kilka zapalniczek i prawie 2,000 sztuk kamieni zapalowych.

SCHWYTANIE BANDY PRZEMYTNIKÓW TYTONIU

W ostatnich dniach września b. r. plac. II Ciechanów zlikwidowała bandę przemytników tytoniu, w skład której wchodził: herszt bandy Józef Danielczyk z Mławy, trzech jego bracia Wacław, Stanisław i Henryk, Leonard Kupniewski, Stanisław Kowalczyk, a ponadto jeszcze dwie kobiety. Podział ról był następujący: herszt Józef Danielczyk oraz Leonard Kupniewski zakupywali tytoń w składnicy niemieckiej i przy pomocy braci przynosili go przez granicę i ukrywali w melinach albo skrytkach w lesie. Pozostali zaś członkowie bandy usiłowali w tym czasie skierować Straż Graniczną na mylne tory, podsyłając w tym celu fałszywych informatorów. Poza to poddawali ścisłej obserwacji szeregowych Straży Granicznej w tym terenie, przez któ-

ry w danym wypadku przemyt przechodził. Należące do bandy kobiety, poza obserwacją Straży Granicznej, trudniły się głównie rozsprzedażą przemyconego tytoniu, zdobywaniem klientów i nawet odwożeniem tytoniu do Warszawy.

Mając te dane, plac. Ciechanów przystąpiła do likwidacji bandy w chwili, gdy wiadomo było, że nadeszła większa partia tytoniu przeznaczonego do Warszawy. Dwie noce i dwa dni z rzędu czuwali w terenie nasi wywiadowcy, zanim wreszcie w lesie między stacjami kolejowymi Narzym-łłowo schwycili herszta bandy Józefa Danielczyka z 60 kg. tytoniu, a w dalszym pościgu — wszystkich członków bandy.



Oddział Związku Rezerwistów w Rajgrodzie maszeruje na ćwiczenia. Oddział ten jest jednym z wielu, zorganizowanych na pograniczu przez Straż Gran.

Z Okręgu Śląskiego

POŚWIĘCENIE CHORAĞWI STRZELECKIEJ

(E.Z.) Praca nad organizacją oddziałów strzeleckich w powiecie rybnickim, zapoczątkowana przed kilku laty przez nkom. Wiktora Skrzypka, Kier. I. G. Rybnik, postępowała miarowo naprzód. Powstawał oddział za oddziałem; cicho, bez rozgłosu, ale stale powiększała się liczba członków i jednostek Związku Strzeleckiego na terenie Rybnika i okolicy.

Obecnie Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w Rybniku liczy niemal tyle oddziałów dobrze zorganizowanych, ile jest osiedli ludzkich w powiecie.

W akcji organizacyjnej brali udział wszyscy oficerowie, podoficerowie i pracownicy kontraktowi z I. G. Rybnik. W ten sposób na terenie I. G. powstała cała armia strzelecka, dobrze wyszkolona i zdolna do urzeczywistnienia hasła idei strzeleckiej.

W dniu 29 września b. r. Związek Strzelecki święcił swoje święto: poświęcenie chorągwi strzeleckiej Komendy Powiatu w Rybniku. W przeddzień uroczystości odbył się wspaniały capstrzyk z orkiestrą, przemarszem oddziałów strzeleckich i paleniem ognisk, a nazajutrz o 6-ej rano fanfary strzeleckie zagrały na ulicach miasta pobudkę.

W niedzielę 29 września r. b. ulice zajęły tłumy, a na ratuszu powiewała chorągiew strzelecka. W uroczystości wzięły udział wszystkie pokrewne organizacje P. W., przedstawiciele władz i wojska, nauczycielstwo oraz cała ludność miejscowa.

Budynki zostały przybrane flagami państwowymi i strzeleckimi na znak, że cała ludność bierze udział w tej uroczystości.

Po uroczystym nabożeństwie odbył się akt poświęcenia chorągwi i defilada od-

działów strzeleckich. Strzelcy powiatu rybnickiego, dzięki pracy instruktorskiej Straży Granicznej zdali swój egzamin w tym dniu, ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich.

Uroczystość została zakończona uroczystym ślubowaniem wierności ideałom Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.



Poświęcenie chorągwi strzeleckiej w Rybniku.

MISTRZOWSKI ZESPÓŁ STRZELECKI ZWYCIĘŻA

Mistrzowski zespół strzelecki Śląskiego I. O. wziął udział w Powszechnych Zawodach Strzelecko-Łuczniczych o mistrzostwo Okręgu Śląskiego, urządzonych przez Zw. Strzelecki Podokręgu Śląsk w dniach od 29 września do 6 października 1935 r. i zajął I miejsce zespołowe w strzelaniu z pistoletu wojskowego w konkurencji Pw. I. Przez zajęcie pierwszego miejsca zespołowego i dwóch najlepszych miejsc indywidualnych zespół Śląskiego I. G. zdobył Mistrzostwo Okręgu Śląskiego w strzelaniu z pistoletu wojskowego, oraz piękną nagrodę w postaci cennego zegara biurkowego z nowoczesną tarczą, ofiarowaną przez p. pplk. Piaseckiego.

Skład zespołu: 1) przod. Wudkiewicz Julian z Drużyny Kier. I. O., 2) przod. Ko-

strzewa Jan z I. G. W. Hajduki, 3) Straż. Pawłowski Wojciech z I. G. W. Hajduki.

Ten sam zespół zajął II miejsce w bardzo trudnej konkurencji Kb. 21 w strzelaniu z karabinu wojskowego Mauser 7,9 m.m. ustępując jedynie zespołowi wojskowemu, złożonemu z mistrzów armii.

Trzeba nadmienić, że nasz zespół wybrał w strzelaniu na Powszechnych Zawodach Strzelecko - Łuczniczych dwie najtrudniejsze konkurencje wojskowe zśród dwunastu różnych konkurencji. Warunki w konkurencji Kb. 21 były szczególnie trudne; polegały one na strzelaniu do 5-ciu sylwetek w czasie 80 sekund na odległości 200 m. z 20 naboju. Str. Pawłowski uzyskał w tej konkurencji 360 punktów na 400 możliwych.

PROWOKACJE CZESKIE

W okolicy m. Gorzyce został przytrzymany obywatel czechosłowacki Oswald Kalisz z m. Szynchel, powiat Frysztat, za nielegalne przekroczenie granicy. Podczas rewizji osobistej znaleziono u przytrzymanego dwa egzemplarze gazet polskich, a mianowicie „Polskę Zachodnią” i „Katolik Śląski”.

W toku dochodzeń ustalono, że Kalisz nie kupił tych gazet dla siebie, lecz uczynił to na polecenie władz czechosłowackich. Gazety te miały być podrzuczone w mieszkaniu pewnej osoby, którą Czesi pragną wydalic z C. S. R.

NARUSZENIE GRANICY PRZEZ CZECHÓW

Dnia 19 października b. r. o godzinie 17,30 przekroczyli granicę polsko-czechosłowacką w okolicy m. Skrzeńsk dwaj strażnicy czechosłowaccy. Byli to Roubal i Hladzik z placówki Prena, uzbrojeni w karabiny; mieli ze sobą psa. Czesi wkroczyli na terytorjum polskie o jakie 35 metrów od granicy i urządzili tu zasadzkę na obywateli polskich.

Gdy w pobliżu miejsca zasadzki czeskich napastników przechodziła obywatelka polska Róża Gronerowa, wioząc na taczkach 53 kg. mięsa wołowego i wieprzowego, przeznaczonego na sprzedaż, „bohaterowie” czescy rzucili się na bezbronną kobietę, zrabowali jej mięso i uciekli zagranicę.

Złodzieje uciekali przez teren polski wzdłuż rzeki Piotrówki, która stanowi faktyczną granicę naturalną i ażeby przedostać się na teren czechosłowacki, musieli przebiec około 200 metrów aż do żelaznej kładki, łączącej oba brzegi.

Nic nie pomogły wołania świadków zająścia, którzy wzywali czechosłowackich strażników do oddania skradzionego mięsa; czeszy rabusie nie oddali swego łupu!

CZESCY ŻANDARMI WKROCZYLI DO POLSKI

Dnia 30 października b. r. o godzinie 9,50 dwaj żandarmi w pełnym uzbrojeniu wkroczyli na terytorjum polskie również w okolicy m. Skrbeńsk.

Byli to: „praporczyk” Czyżyk Franciszek i „strażmister”, Polak Józef z posterunku żandarmerji Zawada. Obydwaj zostali ściągnięci przez władze czeskie z Moraw w związku z akcją przesładowania ludności polskiej nad granicą czechosłowacko-polską.

Choraży czeski był uzbrojony w szablę i pistolet 9 m.m. z 16-toma nabojami, drugi żandarm miał szablę, bagnet, kbk. i 20 naboji.

Czescy żandarmi zostali aresztowani przez Straż Graniczną; przekazano ich Policji Państwowej.

Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Wodzisławiu każdy z nich został skazany na 2 miesiące więzienia.

ROWER MĘSKI NA WYPRAWĘ ŚLUBNĄ ŻONY Z BERLINA

Israel Curt wprowadził władze celne w błąd, sprowadzając wraz z wyprawą ślubną żony swej Gertrudy męski rower „balonowy” marki Oppel, zakupiony w Niemczech. Trudno w to uwierzyć, aby męski rower mógł stanowić część... wyprawy ślubnej!

Szydło dość wczesnie wylazło z worka, bowiem Curt sprzedał rower niejakiemu Piotrowi Czwiklitzerowi z Katowic, który został wraz z rowerem przytrzymany przez wywiadowców Straży Granicznej.

Okazało się, iż żona Curta, rozwódka Gertruda Wollstein z Berlina, nie mogąc wywieźć z Niemiec pieniędzy, kupiła m.in. rower rzekomo dla swego drugiego męża i dołączyła go do wyprawy ślubnej.

ROWER ZA ZAPALNICZKI

Niejaki Michał Józef z Tapkowic, pow. Będzin, natrafił na „świetną” okazję: oto, zjawił się u niego jakiś osobnik, który zaproponował mu kupno roweru, żądając zapłaty... zapalniczkami.

Michalakowi nie trzeba dwa razy mówić, gdy chodzi o przemyt; skoczył do Bytomia, kupił za 200 złotych 42 zapalniczki i cieszył się już zgóry, że tak tanim kosztem zdobędzie rower.

Lecz radość jego była przedwczesna, bowiem Straż Graniczna przytrzymała amatora handlu wymiennego wraz z przemyconymi zapalniczkami.

Wypadek ten nie jest odosobniony, bo podobna „tranzakcja” zamiany roweru na zapalniczki miała miejsce i w Rudzie Śląskiej, lecz również nie doszła do skutku; tym razem w ręce naszych wywiadowców wpadły 43 zapalniczki, przemycone z Niemiec.

Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

NIEPOKÓJ LUDNOŚCI NA POGRANICZU CZECHOSŁOWACKIEM

(W.W.) Na pograniczu czechosłowackim po stronie czeskiej daje się zauważyć niespotykane dotąd zaniepokojenie ludności z powodu coraz bardziej zwiększającego się napięcia stosunków wewnętrznych w Czechosłowacji.

rodniczenie to jest spotęgowane przez obostrzenie ochrony granicy i ruchy oddziałów wojskowych, przeprowadzających ćwiczenia bojowe.

WYWŁASZCZENIE PRZEZ CZECHÓW ZIEMI NA POGRANICZU

W okolicach Muszyny krążą uporczywe pogłoski, iż rząd czeski zamierza wykupić wszystkie grunty, położone nad granicą polską, a należące do gospodarzy polskiej strony. W wypadku gdyby do wykupna w drodze ugodowej nie doszło, rząd czeski ma grunty te przymusowo wywłaszczyć.

Pogłoski te są o tyle prawdopodobne, że Czesi wydali już podobne zarządzenia na pograniczu Spisza i Orawy, mocą których ludność z polskiej strony została pozbawiona niezbędnych łąk i pastwisk, które im były zagwarantowane na czeskiej stronie specjalną umową.

SZYKANOWANIE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ PRZEZ CZECHÓW NA GRANICY

Czeska żandarmerja i straż graniczna szykanują polską młodzież szkolną, uczęszczającą z Czechosłowacji do polskich szkół w Cieszynie. Odbywa się to w ten sposób, że podczas przekraczania przez młodzież granicy w Cieszynie — strażnicy i żandarmi czeski prowadzą długotrwałe badania dokumentów i rewizje osobiste — co stale naraża młodzież na spóźnienia się na naukę, a w drodze powrotnej — na spóźnienia do pociągu w Czech, Cieszynie.

CZESCY ŻANDARMI MASOWO ODBIERAJĄ POLAKOM PRZEPUSTKI GRANICZNE

Według wiadomości nadchodzących z Zebrzydowic, żandarmi czeski chodzą po domach Polaków, zamieszkałych nad granicą polską i odbierają im przepustki graniczne. Większość obywateli przepustek tych już nie odzyskuje, gdyż oskarża się ich o rzekome działanie na rzecz oderwania ziemi cieszyńskiej od Czechosłowacji.

WŁADZE CZESKIE OPODATKOWUJĄ PRZEMYTNIKÓW

Stwierdzono, że osobnicy, uprawiający przemyt z C. S. R. do Polski, przy każdym przekroczeniu granicy do Czech po

przemyt, obowiązani są — w najbliższych kasach skarbowych, lub wprost urzędni-
kom wzgl. strażnikom skarbowym uisz-
czać dodatkowe opłaty za przekroczenie
zielonej granicy, mianowicie: w wypadku
posiadania przepustki granicznej — 5 Kc.
a bez przepustki — 20 Kc.

ZRANIENIE PRZEMYTNIKA

W okolicy m. Ustroń patrol Straży Granicznej napotkał osobnika usiłującego przekraść się do Czechosłowacji. Osobnik ów usiłował zbiec i w pościgu został zraniony kulą karabinową.

Był to Jan Czudel z Dziegielowa pow. Cieszyn, który prawdopodobnie udawał się do C. S. R. po przemyt.

NOWE OŚRODKI W. F. I SPORTU STRZELECKIEGO

(Fr.W.) Już w maju 1934 r. w Kómi-sarjacie Krepna została ukończona i oddana do użytku strzelnica im. Komendanta Straży Granicznej Pułkownika Jur-Gorzechowskiego wraz z boiskiem sportowym. Dalszym etapem pracy było ukończenie i oddanie do użytku dwu strzelnic małokalibrowych wraz z boiskami sportowymi.

Uroczystość poświęcenia nowych strzelnic i boisk sportowych, odbyła się w dniu 13. X. b. r. na terenie plac. Olchowiec i Huta-Polańska w powiecie krośnieńskim. Zaszczycili ją swoją obecnością przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z p. Starostą krośnieńskim Stępieniem na czele. Przybył również Kier. I. G. Jasło, p. nadkom. Ruciński.

Są to strzelnice małokalibrowe na odległość 50 m. z tarczami ruchomymi, oparkanione i zaopatrzone w niezbędny sprzęt strzelecki. Tuż przy strzelnicach znajdują się boiska sportowe, również oparkanione. Mieszczą się tam place do gry w siatkówkę i koszykówkę oraz rzutnie i skocznie.

Nowozbudowane strzelnicę i boiska sportowe w Olchowcu i Hucie-Polańskiej ułatwią nam prowadzoną pracę oświatowo-społeczną wśród ludności przygranicznej oraz szkolenie własnych strażników.



Strzelnica i boisko w Hucie Polańskiej

Z Okręgu Wsch.-Małopolsk.

PRZEMYT PIEPRZU Z CZECHOSŁOWACJI

(N.) W początkach sierpnia b. r. Straż Graniczna w Zagórzcu otrzymała informację, że ze stacji kolejowej Sanok nieznanymi osobnikami nadaje w skrzyniach pieprz do Drohobycza i Tarnopola na nazwisko, które najprawdopodobniej jest fikcyjne.

Nadawane przesyłki wydawały się bardzo podejrzane, to też Straż Graniczna do zbadania sprawy. Nastręczało to wiele trudności, gdyż podejrzani maskowali się nader umiejętnie.

Przytrzymany w chwili nadawania przesyłki 82 kg. pieprzu do Tarnopola ekspedytor M. Strenger z Sanoka w czasie badań przyznał się, że z polecenia nieznanego mu osobnika nadał w dniu 31. VII. b. r. skrzynię zawartości 75 kg. pieprzu, zaś w dniu 1. VIII. b. r. 2 przesyłki wagi 82 kg. i 62 kg. pieprzu pod wskazanym mu adresem. Ustalono jednak, że nazwisko adresata było fikcyjne.

Wizyta u Strengera i u niejkiej Properowej (u której towar składano przed wysyłką) nie dały wyniku. Dopiero mozolne, prawie dwa miesiące trwające dochodzenia doprowadziły do ostatecznego zlikwidowania afery.

Okazało się, że bracia Herszkowicze Józef i Osjasz, mieszkańcy wsi nadgranicznej Czystohorb, pow. Sanok, utrzymywały kontakt z kupcami z nadgranicznej strefy po stronie czeskiej. Kupcy zagraniczni dostawali partje pieprzu do linii granicznej, skąd następnie bracia Herszkowicze odbierali go przy pomocy wynajętych z m. Czystohorb ludzi, przeważnie bezrobotnych, płacąc im za przeniesienie każdego 15 kg. po 7 zł. i więcej.

„Tragarze” ci w grupach po 7 — 8 osób przenosili worki z pieprzem drogami polnymi i leśnymi w kierunku na Sanok. Ze względu na dość dużą przestrzeń, marsz trwał całą noc. O brzasku tragarze ukrywali się w lasach i dopiero z nastaniem ciemności, składali towar we wskazanym przez jednego z Herszkowiczów domu.

Odbiorcą pieprzu w Sanoku był niejaki Mozes Wilk, który przechowywał go u Properowej, Solingera i Bachmana, skąd następnie przez Strengera przesyłki wysyłał koleją do Tarnopola i Drohobycza.

W wyniku dochodzeń ujęto Józefa Herszkowicza (Osjasz zbiegł prawdopodobnie do C. S. R.) i prawie wszystkich jego pomocników i „tragarzy”. Cło od ujętego pieprzu wynosi kilka tysięcy zł.



Szajka przemytników pieprzu

Nowy dyrektor Państw. Urzędu W. F. i P. W.

W ostatnich dniach nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przygotowania Wojskowego.

Po 6 latach owocnej pracy, przechodząc na inne stanowisko — ustąpił dotychczasowy dyrektor Urzędu, płk. dypl. Władysław Kiliński, na którego miejsce mianowany został generał Józef Olszyna-Wilczyński.

Nowy dyrektor P. U. W. F. i P. W. gen. Olszyna-Wilczyński jest jednym z najdzielniejszych i najbardziej przez żołnierza lubianych bojowych oficerów legionowych. Od 1912 r. był czynnym działaczem polskich drużyn strzeleckich. W dniu 6 sierpnia 1914 r. ruszył z I brygadą na front, jako dowódca kompanji w I pułku legionów. I od tej chwili poprzez boje 1 pułku, a następnie 5 pułku poprzez front włoski i rosyjski, po odmowie przysięgi, poprzez walki z ukraińcami, ciężką ranę, niewolę, powrót do szeregów i całą kampanję bolszewicką — snuje się bojowe życie dzielnego żołnierza.

Od 1927 r. generał Olszyna-Wilczyński dowodził 10 dywizją piechoty w Łodzi, na swoim terenie żywo pracując nad przygotowaniem wojskowym.

PODZIĘKOWANIE

Nie mając możliwości osobiście wyrazić uznania, ile dobrego przynosi działwie naszej założona dla nich przed 3-ma laty Bursa Straży Granicznej w Przemyśle, postanowiliśmy — my, ojcowie z Komisarjatu Straży Granicznej Czarny Dunajec — tą drogą podnieść wartość tej placówki.

Korzystając z urlopów, odwiedzamy nasze dzieci i każdorazowo odnosimy jak najlepsze wrażenie, widząc dzieci nasze zawsze wesole, zdrowe, zadowolone i pod dobrą opieką, nadto czyniące dobre postępy w nauce. Spokojni o los naszych dzieci, pozwalamy sobie złożyć na ręce J. W. P. Nadinspektora Prosołowicza całemu Zarządowi Bursy najserdeczniejsze staropolskie „Bóg Zapłać”.

Chohołów, dnia 7 listopada 1935 r.

- 1) Bieniek Stanisław, przodownik
- 3) Fulczyński Antoni, strażnik
- 2) Pawlak Jan, st. strażnik
- 4) Jasiński Władysław, strażnik
- 5) Ciochoń Stanisław, strażnik

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsca służbowe:

Str. Nikończuk Stefan z plac. Gdynia II, K-t i I. G. Gdynia, Pomorski I. O. — z kolegą ze Wschodnio-Małopolskiego I. O. Powód: sprawy rodzinne. Bliższe informacje listownie pod adresem: Gdynia, ul. Br. Pierackiego 7 m. 17.

Str. Jacniak Jan z plac. Brzozowo, K-t Kolno, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. — z kolegą z I. G. Przasnysz lub Brodnica, z I. G. Nakło Pom. I. O., względnie z Wielkopolskiego lub z Zach.-Małopolskiego I. O. Adresować: poczta Kolno k/Łomży, skrz. poczt. 29.

Przod. Konieczny Jan, kier. plac. Czerlin, kom. Lubawa, I. G. Brodnica, Maz. I. O. — z kolegą Wielkopolskiego I. O., najchętniej z I. G. Ostrów, wzgl. Wolsztyn. Powód: sprawy rodzinne. Bliższe informacje listownie pod adresem: Czerlin kolo Lubawy, poczta Szczepankowo.

Str. Porszkowski Jerzy z plac. Czerlin, kom. Lubawa, I. G. Brodnica, Mazowiecki I. O. — z kolegą I. G. Łomża, najchętniej

kom.: Szczuczyn, Grajewo lub Rajgród, kawalerom, wzgl. żonatom.

Str. Kowalczyk Stefan z plac. Czerlin, kom. Lubawa, I. G. Brodnica, Mazowiecki I. O. — z kolegą I. G. Łomża, lub I. O. Pomorski.

Str. Żyk Andrzej z plac. Walkowice, kom. Ujście, I. G. Wronki, z kolegą z I. G. Ostrów lub Leszno. Kom. — obojętny.

Powód — sprawy osobiste.

Str. Zienkiewicz Stefan z plac. Zgorzelec, kom. Lipiny Śl., I. G. Wielkie Hajduki — z kolegą z zalesionego pododcinka I. O. I. G. — obojętny. Bliższych informacji udzielę listownie pod adresem: Huta Hubertus 42, Poczta Chropaczów — Górny Śląsk.

POSZUKIWANIE ADRESU

Str. Ruchalski Walenty z plac. Czerlin, kom. Lubawa prosi str. Janioła z Wielkopolskiego I. O. i str. Suchonia z Pomorskiego I. O. o podanie swoich adresów. Przypominam się obu kolegom z kursu, odbytego w Toruniu.

PISTOLET „MAUSER“

Kal. 7.65, z kolbą, w bardzo dobrym stanie, do sprzedania oficerowi lub szeregowemu Str. Gr. Cena 75 zł. Zgłoszenia do Admin. Czat pod „Pistolet“.

U obcych

PSI „GWIAZDOR“

Dumą policji austriackiej jest doberman nazwany Kurtem von der Scholle. Ostatnio odbył się w Wiedniu popis Kurta. Kurt ukończył dwie szkoły tresury psów policyjnych, najpierw elementarną, a następnie wyższą.

Szkoła wyższej tresury psów policyjnych wprowadziła zupełnie nowe metody nauczania swych pupilków, mianowicie indywidualne tresowanie psów w kierunku uzdolnień, jakie zwierzę okazuje. Tresowanie rozpoczyna nauka według dawnego systemu. Jeżeli jednak pies nie reaguje na ów system, to przez pewien czas nie stosuje się żadnego przymusu, a praca rozpoczyna się dopiero po dokładnym poznaniu indywidualności zwierzęcia.

Każdy z wychowanków tej szkoły musi umieć odnajdywać przestępców, węsząc po śladach, a poza tem znać doskonale swój teren, na którym będzie pełnić służbę.

Podobno psy policyjne pracują w szkole bardzo przykładowo. Po parotygodniowej nauce potrafią już uwolnić swego pana z więzów, usunąć knebel i obronić go przed napastnikiem.

Kurt, odznaczający się niebywałą inteligencją, liczy już 10 lat, jak na psa jest

już więc dość stary. Jego władze zwierchnie spodziewają się jednak, że jeszcze przynajmniej przez pięć lat będzie pracować w służbie śledczej.

WYRAFINOWANA AFERA PRZEMYTNICZA WE FRANCJI

Dzienniki francuskie rozpisują się obszernie o nowym skandalu przemytniczym, oskarżając władze celne w Hawrze o chęć zatuszowania tego skandalu. Tym razem sprawa dotyczy przemytu samochodów luksusowych do Francji.

Afera datuje się podobno od trzech lat. Gdy wreszcie sprawą tą zainteresowały się odnośnie władze, okazało się, że odpowiednie akta i dokumenty zaginęły.

Przemyt, o którym wiedziały władze celne, odbywał się podobno w ten sposób, że kosztowne, luksusowe samochody zaopatrzone w tryptyk, wprowadzano przez Havre do Francji, z zaznaczeniem „na krótki pobyt“, nie opłacając zupełnie cła. W Paryżu postarano się następnie o pozwolenie jazdy, poczem samochody udawały się do Belgii, oddając na granicy tryptyk i wracały do Francji, legitymując się pozwoleniem i pozostając nieocelone. Sprawa, w którą zamieszanych jest wiele osób, budzi wielkie zainteresowanie we Francji.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk)

St. str. Fr. W., Krempna. Artykuł p. t. „Wspomnienia na dzień 11 listopada“ otrzymaliśmy zbyt późno. Obecnie jest on już nieaktualny, to też nie będziemy go drukowali. Wiadomość o budowie strzelnic drukujemy w kronice, po dokonaniu potrzebnych skrótów

Ch. W. 1) Przeniesiono Pana w stan spoczynku w 1932 r. Za 54% utraty zdolności do pracy zarobkowej doliczono 2 lata, natomiast nie zaliczono Panu służby zaborczej, ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską. Czy może Pan zrobić obecnie rekurs w sprawie niezaliczenia służby zaborczej ze względu na istniejący wyrok N. T. A. pozwalający zaliczać służbę zaborczą bez względu na istniejące przerwy?

W dekrecie przenoszącym w stan spoczynku wskazano Panu termin, do jakiego przysługuje wnoszenie odwołania. — Po upływie oznaczonego terminu wnoszenie odwołań nie da żadnych rezultatów.

2) Czy może Pan prosić obecnie o ponowne zbadanie przez komisję lekarską stanu zdrowia?

Dla odwołań od orzeczenia komisji lekarskiej istnieją również terminy, do których trzeba się stosować. — Wnoszenie podań po upływie 3 lat jest bezcelowe.

Str. S. O. S. 1) Czy dopuszczalne jest potrącanie z uposażenia służbowego kwot przeznaczonych na urządzenie świetlicy i t. p.?

Sprawę potrąceń różnych reguluje rozkaz K. S. G. Nr. 8/31 p. 24.

2) Czy należy płacić czynsz za mieszkanie służbowe skoszarowanych w budynku wynajętym przez Skarb Państwa — szeregowych kawalerów?

Pytanie jest sformułowane niezrozumiale. — Chodzi Panu zapewne o to, czy szeregowi Straży Granicznej skoszarowani w budynku przez Skarb Państwa wynajętym płacą komorne?

Szeregowi Straży Granicznej skoszarowani nie płacą komornego.

3) Czy zamiast komornego można potrącać odpowiednie kwoty na inne cele jak świetlice? — Pytanie wymaga opisanie sprawy, gdyż trudno nam na nie odpowiedzieć ściśle.

Możemy tylko powiedzieć, że tytuły dochodów (należności) i wydatków (potrąceń) nie mogą być bez uzasadnienia i ewentualnej zgody władz lub zainteresowanych osób dowolnie zmieniane.

4) Czy Dz. U. R. P. Nr. 10/34 p. 82 § 8 o bezpłatnych mieszkaniach w koszarach jest w dalszym ciągu aktualny?

Tak.

5) Czy można odmówić podpisania listy płacy, jeżeli składki zostały potrącone bez zgody danego szeregowego?

Nie możemy odpowiedzieć na to pytanie jako zbyt ogólne. W danym wypadku najlepiej odwołać się w drodze służbowej do wyższej władzy przełożonej.

Zainteresowany. 1) Czy wdowie po szeregowym Str. Gr. pobierającej emeryturę przysługuje prawo do 50% zniżki kolejowej?

Nie. Ze zniżek kolejowych korzystają tylko żony czynnie służących funkcjonariuszów państwowych.

2) Czy strażnik karany otrzyma odznakę pamiątkową Str. Granicznej?

Nadanie odznaki zależy od uznania Komendanta Str. Gr. Nie mogą otrzymać odznaki w ciągu 3 lat szeregowi ukarani dyscyplinarnie karą degradacji. Szczegółowe przepisy znajdzie Pan w rozkazy K-dy Nr. 7/30 p. 13.

Str. B. T. 1) Czy strażnik, przeniesiony z urzędu korzysta z wojskowej taryfy kolejowej przy przewożeniu urządzenia domowego?

Nie. Straż Graniczna nie korzysta z wojskowej taryfy przewożowej towarowej.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 18.VI.19 do 9.VIII.21, 2 lata, 1 miesiąc i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.22 do 30.XI.35 13 lat, 3 miesiące i 15 dni, czyli razem 15 lat, 5 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok i 9 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 22 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 11 miesięcy i 28 dni, czyli 55% emerytury.

Mucha. Jak długo musi Pan jeszcze służyć do nabycia prawa do emerytury?

Do nabycia prawa do emerytury musi Pan jeszcze służyć 4 lata i 2 miesiące.

Dotychczas posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w W. P. od 7.VII.19 do 22.VIII.22 2 lata, 1 miesiąc i 15 dni, w Policji Państwowej od 16.VI.23 do 30.I.24, 7 miesięcy i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.II.28 do 30.XI.35, 7 lat, 9 miesięcy i 14 dni, czyli razem 10 lat, 6 miesięcy i 12 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 11 miesięcy i 16 dni.

Ogółem posiada Pan 13 lat, 2 miesiące i 9 dni, co dałoby 36% emerytury. Z podanej ilości lat odlicza się 2 lata na wojskową służbę obowiązkową.

Stały Czytelnik Czat. Czy komornik sądowy może zająć strażnikowi 2/5 uposażenia służbowego na zaspokojenie alimentów, jeżeli strażnik spłaci dług w K. W. P.?

Komornik zajmuje uposażenie służbowe na zasadzie wyroku sądowego, który musi być respektowany przez władzę asygnującą uposażenie służbowe.

Dług w K. W. P. jest dobrowolnym obciążeniem się pożyczającego i nie ma nic wspólnego z wyrokiem sądowym.

Pozostaje Panu możliwość proszenia Zarządu K. W. P. o rozłożenie długu na dogodniejsze raty.

Stały Czytelnik Czat. 1) Czy nabył Pan prawo do emerytury względnie kiedy je będzie posiadał?

Prawo do emerytury będzie Pan posiadał po dniu 31.XII.35.

2) Czy od ponownego przyjęcia do służby w Straży Granicznej liczy się Panu służba korzystniejszej t. j. 1 rok za 16 miesięcy?

Służył Pan w Straży celnej 6 lat i 10 miesięcy i w dniu zwolnienia 30.XI.28 miał prawo do korzystania liczenia tej służby, a zatem po wstąpieniu do Str. Gr. w dniu 1.V.29 liczy się służba korzystniejszej.

Str. Z. S. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury.

Za służbę w Legionach od 8.VIII.14 do 10.VIII.18, 4 lata i 2 dni, w W. P. od 27.XII.18 do 1.V.21, 2 lata, 4 miesiące i 4 dni, w Baonach celnych od 10.X.21 do 29.I.22 3 miesiące i 19 dni,

oraz w Straży Gran. od 6.V.24 do 30.XII.35, 11 lat, 7 miesięcy i 24 dni, czyli razem 18 lat, 3 miesiące i 19 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 6 lat, 2 miesiące i 21 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 8 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 28 lat, 2 miesiące i 10 dni, czyli 79% emerytury.

Przerwy w służbie nie stanowią dla Pana przeszkody w zaliczaniu całości do emerytury, ponieważ po ostatniej przerwie ma Pan 11 lat służby kalendarzowej.

Nowe wydawnictwa

Szlakiem I Brygady — Dziennik żołnierski. Wacław Lipiński mjr. dr., Wydanie II, Warszawa 1935, Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 9,50.

Autor tego pamiętnika, sierżant 5 p. p., który nieprzerwanie pełnił służbę w swym pułku, z rzadką cierpliwością zapisywał z dnia na dzień swe przeżycia i obserwacje, a więc bitwy, marsze oraz wszystkie radosne i złe chwile Legionów, poczynając od wybuchu wojny europejskiej aż do rozbitcia brygady.

Pamiętnik odtwarza nietylko akcję bojową I Brygady Legionów lecz również jej ducha, nastrój, ideologię oraz całe życie wewnętrzne, dając równocześnie sylwetki pięknych postaci żyjących i poległych bohaterów legionowych, jak np. Sław Zwierzyński, Długosz, Sulkiwicz i inni.

Muoz Gembarszewski — Jan Tarło, Pierwszy Powstanie Polski. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935 r.

Jan Tarło dla cnot i zasług był najpopularniejszym Polakiem w połowie XVIII wieku.

Ironją losu postać Jana Tarły została zapomniana i ledwie mimochodem bywa wspomniany przez historyków. Tę niesprawiedliwość naprawia p. Gembarszewski. W świetle pracownych badań jasniejsze postać Jana Tarły w całym blasku, jako gorącego patrioty, przerastającego rozumem i cnotą obywatelską współczesnych mu rodaków, wodza zwycięskiego w polskiej wojnie sukcesyjnej 1733 — 36, wielkiego działacza oświatowego pracującego dla całego narodu.

Tańce pogładowe — Lekkoatletyka — Ralph Hoke i J. Plichta. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie. Cena zł. 5,80.

Najlepszym nauczycielem jest dobry rysunek. G. K. W. wydała ostatnio komplet tablic, ilustrujących sposobem filmowym prawidłowy styl we wszystkich konkurencjach lekkiej atletyki. Wydawnictwo to posłużyć powinno wszystkim lekkoatletom tak początkującym jak i zaawansowanym, a także instruktorom lekkiej atletyki do jak najlepszego i szybkiego nauczania się prawidłowego nowoczesnego stylu, będącego zawsze zasadniczą podstawą sportu.

Komplet składa się z 4-ech tablic: I. Zmiana pałeczek, bieg przez płotki, skok w dal, II. Pchnięcie kulą, rzut oszczepem, rzut dyskiem, rzut młotem. III. Skok o tyczce, skok wzwyż, IV. Bieg ogólnie, start, bieg krótki, średni i długi.

Chleb i Chmura — Jerzy Gżycki. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935. Z ilustracjami. Cena 7,80 zł. Są to wspomnienia autora, „syna marnotrawnego”, który po ukończeniu uniwersytetu porzuca dom, dostatek i perspektywę biernego dosytu, aby na legendarnie dzikim zachodzie Ameryki Północnej spróbować życia cowboyów. Towarzyszymy mu krok za krokiem w tej wędrówce, rozpoczynając od szkoły szoferskiej w Chicago. Dalej pełne emocji prace cowboya na pręży, ponure i niebezpieczne szyby kopalni w górach Skalistych, następnie praca szofera, okres poszukiwania pracy, widmo głodu, znów zajęcie cowboya i t. d. Zda się, niema rodzaju pracy, którejby się nie chwycił, aby tylko nie dać się życiu. A więc aktor filmowy, malarz, kelner, a nawet — członek formacji robotniczych w wojskach amerykańskich!

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5,— Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.